

Sprawdzone manewry Berlina

Formuła rozszerzenie za pogłębienie jest w istocie powrotem do sprawdzonej przez Berlin strategii lat 90. XX wieku, zastosowanej do rozszerzenia Unii na Wschód. Okazała się ona dla Niemiec wyjątkowo korzystna – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Rozszerzenie za pogłębienie – do takiej prostej formuły można byłoby sprowadzić główne przesłanie niemieckiego kanclerza Olafa Scholza zawarte w wystąpieniu na temat przyszłości Unii, wygłoszonym niedawno w Pradze.

Czesi sprawują w tym półroczu prezydencję w UE, jednak – co zauważyli komentatorzy – premier Czech Petr Fiala nie pojawił się na wystąpieniu niemieckiego kanclerza, zorganizowanym na Uniwersytecie Karola. Jego nieobecność, jakiegokolwiek były jej faktyczne przyczyny, miała swoją wymowę, gdyż w sprawach europejskich czeska scena polityczna i opinia publiczna są podzielone na proamerykańskich atlantystów oraz zwolenników ścisłej współpracy z Niemcami. Liczna jest też rzesza zwolenników tradycyjnego czeskiego izolacjonizmu, która będzie pewnie teraz rosła wraz z tym, jak rosnąć będą w Europie gospodarcze koszty związane z przedłużającą się wojną w Ukrainie.

Niemcy, podobnie zresztą jak Francja, będą chciały akcesję Ukrainy do Unii przedłużyć możliwie jak najbardziej

Wracając do wystąpienia Scholza, formuła rozszerzenie za pogłębienie jest w istocie powrotem do sprawdzonej przez Berlin strategii

lat 90. XX wieku, zastosowanej do rozszerzenia Unii na Wschód. Okazała się ona dla Niemiec wyjątkowo korzystna. Z jednej strony otworzyła ona dla niemieckiej gospodarki rynek państw Europy Środkowej i Wschodniej, z drugiej doprowadziła w Unii do takich

rozwiązań traktatowych, które dały Berlinowi najwięcej władzy. Wygląda więc na to, że Berlin chciałby tamten manewr powtórzyć dzisiaj w kontekście dążenia Ukrainy do członkostwa w Unii.

Tym razem może się on jednak nie powieść. Niemcy, podobnie zresztą jak Francja, będą chciały akcesję Ukrainy do Unii przedłużyć możliwie jak najbardziej. Daje to im doskonały instrument rozgrywania wewnątrzunijnej rywalizacji o władzę i pozwala na gospodarczą penetrację Ukrainy. Nigdy dotąd Unia nie rozszerzała się o duże państwo znajdujące się w stanie wojny. Transformacja Ukrainy będzie przebiegać inaczej niż na przykład w Polsce po 1989 roku. Zmienia się także wyraźnie stosunek sił w polityce bezpieczeństwa oraz w gospodarce między Europą Zachodnią a Europą Środkową na korzyść tej drugiej. Wreszcie na skutek rosyjskiej inwazji na Ukrainę Europa znów została silnie związana ze strategicznymi celami amerykańskiej polityki. Dlatego członkostwo Ukrainy w UE jest dzisiaj tak samo sprawą Brukseli co Waszyngtonu.

Marek A. Cichocki